

Dzierżawca nie dał się sprowokować i zrobił to, co musiał

Wiceminister chciał zatrzymać siew rzepaku

Coraz większe emocje wokół spółki Agromax z Raciborza, która dzierżawi ponad 2400 ha państwowych gruntów. 19 sierpnia politycy Suwerennej Polski wraz z grupą rolników indywidualnych starali się zablokować siewy. Na miejscu interweniowała policja.

Dlaczego doszło do zamieszania? W ocenie protestujących, wśród których był wiceminister sprawiedliwości, poseł Michał Woś, Agromax nie ma prawa uprawiać państwowej ziemi, ponieważ w czerwcu skończyła się wieloletnia umowa dzierżawy.

Sytuacja jest jednak bardziej skomplikowana niż przedstawia to polityk, ponieważ 24 maja Sąd Okręgowy w Rybniku wydał postanowienie o zabezpieczeniu dzierżawionych gruntów. Wszystko ma związek ze sprawą, która toczy się przed tamtejszym sądem. Z treści postanowienia wynika, że KOWR (pozwany) otrzymał zakaz podejmowania „wszelkich czynności zmierzających do odzyskania od powoda dzierżawionych przez niego nieruchomości” po upływie okresu dzierżawy. Dodatkowo sąd zakazał KOWR „podejmowania wszelkich czynności zmierzających do sprzedaży nieruchomości” nie dłużej jednak niż do 14 czerwca 2024 r. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa złożył zażalenie na postanowienie do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, które aktualnie czeka na rozpatrzenie. – *Sąd nie wstrzymał jednak wykonaności zaskarżonego postanowienia o zabezpieczeniu do czasu rozpoznania środka odwoławczego, co oznacza, że pozostaje ono skuteczne* – twierdzą prawnicy Agromaxu. Dodają, że wszelkie próby zablokowania siewów, a więc normalnej pracy przedsiębiorstwa, są bezprawne.

Zrzucanie winy

Kłopoty raciborskiej spółki, która zatrudnia dziś 80 pracowników, sięgają 2011 r., gdy Sejm przegłosował nowelizację ustawy o gospodaro-



Michał Woś, który jest nie tylko wiceministrem sprawiedliwości, ale również posem Suwerennej Polski, relacją z protestu dzielił się w mediach społecznościowych

waniu nieruchomości rolnymi Skarbu Państwa, która obligowała duże przedsiębiorstwa rolne takie jak Agromax do wydania 30 proc. dzierżawionych gruntów. Spółka ze względów organizacyjnych i finansowych nie zgodziła się na takie rozwiązanie i teraz o swoje prawa walczy w sądzie. Dodatkowo proponuje KOWR porozumienie, które pozwoli uratować miejsca pracy.

Spółka Agromax, która dostarcza na rynek ponad 17 tys. litrów mleka dziennie i jest największym producentem surowca w regionie, złożyła ofertę, aby grunty dotychczas dzierżawione przez firmę podzielić następująco: 1400 ha przeznaczyć dla rolników indywidualnych, a pozostałe 1000 ha przypisać do planowanych ośrodków produkcji rolniczej. Taki areal – zdaniem spółki – powinien pozwolić na utrzymanie

przy życiu fermy bydła mlecznego w Wojnowicach na ok. 1100 szt. bydła, w tym ok. 530 szt. krów mlecznych.

KOWR zgadza się na utworzenie ośrodków produkcji rolniczej (OPR), ale na swoich zasadach. Według planów opracowanych przez urzędników większość dotychczas dzierżawionych przez Agromax gruntów ma być przeznaczona na potrzeby rolników indywidualnych, przy pozostawieniu dwóch OPR o powierzchni ok. 380 ha.

Przeciwko takiemu rozwiązaniu, które nieuchronnie spowoduje zwolnienia, 31 maja protestowali pracownicy Agromaxu. Na transparentach przed siedzibą oddziału terenowego KOWR w Częstochowie można było przeczytać następujące hasła: „Chcemy pracy, nie zasiłków”, „Nic o nas bez nas” czy „My również jesteśmy rolnikami!”. Pracowników wsparli związkowcy ze Śląsko-Dąbrowskiej

FOT.MS; FACEBOOK/MICHAŁ WOŚ

„Solidarności”, którzy domagali się planu ratunkowego dla spółki.

W odpowiedzi na list pracowników wysłany do centrali KOWR, w którym wyrazili swoje obawy o miejsca pracy, Jan Białkowski, zastępca dyrektora generalnego KOWR napisał, że zarząd Agromaxu od wielu lat miał świadomość, że w świetle obowiązującego prawa spółka nie będzie mogła ubiegać się o przedłużenie okresu, na jaki zostały zawarte umowy dzierżawy. „Spółka już od 2012 r. powinna mieć na uwadze, jak w przyszłości wpłynie to na jej sytuację gospodarczą, profil prowadzonej działalności czy też sytuację zatrudnionych przez nią osób. Należy dodać, że dzierżawca (...) jako przedsiębiorca zobowiązany jest prowadzić swoje relacje biznesowe z innymi podmiotami z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, mogących mieć istotny wpływ na prawidłową realizację zobowiązań wynikających z zawartych kontraktów, w tym dbać o dochowanie terminów zastrzeżonych w umowach, których jest stroną”. Białkowski dodał, że Agromax jako pracodawca miał „dość znaczny czas na zaplanowanie odpowiednich działań w zakresie realizacji polityki pracowniczej dla dobra swoich pracowników, co zgodnie z prawem należy do jego obowiązków w ramach nawiązywania stosunków pracy”.

OPR w praktyce

Wracając do próby zablokowania siewów 19 sierpnia warto podkreślić, że na miejscu oprócz protestujących i policjantów, których – jak się dowiedzieliśmy – wezwano „na wszelki wypadek”, czyli dla zapewnienia bezpieczeństwa, pojawił się Konrad Jarzyński, dyrektor częstochowskiego oddziału terenowego KOWR. Ten sam, który pismem z 27 czerwca br. poinformował Agromax o tym, że w związku z postanowieniem rybnickiego sądu o zabezpieczeniu spółka jest zobowiązana do „ponoszenia opłaty w wysokości równowartości dotychczasowego czynszu dzierżawnego na zasadach i w terminach określonych w dotychczasowych umowach dzierżawy oraz wszelkich obciążeniach publiczno-prawnych, w szczególności podatku rolnego oraz opłat z tytułu spółek wodnych”. To ważne pismo, ponieważ potwierdziło przyjęcie przez KOWR do wiadomo-

ści, że zabezpieczenie jest w mocy.

Co ciekawe, podczas protestu dyrektor wypowiadał się bardziej kategorycznie twierdząc, że „sytuacja prawna jest skomplikowana”. Podczas rozmowy z dziennikarzami, którzy przyjechali na miejsce, twierdził, że Agromax nie jest już dzierżawcą państwowych gruntów i dlatego nie ma prawa wjeżdżać na działki, które mają być „za chwilę podzielone i przekazane rolnikom”. Wiadomo, że geodeci już dokonali podziału części nieruchomości na arealy od 15 do 25 ha. Jak informuje portal naszraciborz.pl, jesienią spodziewano się ogłoszenia pierwszych przetargów (łącznie zaplanowano 106 postępowań ograniczonych ofertowych). Co do ośrodków produkcji rolniczej (OPR) w Bojanowie (266 ha) i Tworkowie (116 ha) KOWR zaplanował, że będą to przetargi nieograniczone, w których może wystartować również Agromax, jednak bez pewności, czy uda się go wygrać.

– *Ze względu na decyzję sądu nie mamy możliwości dokończenia restrykturyzacji, którą rozpoczęliśmy rok temu* – żalił się dyrektor. Pytany, czy Agromax miał prawo siać rzepak, rozłożył ręce i powtórzył, że właścicielem ziemi jest państwo, a dzierżawca nie ma obowiązującej umowy dzierżawy. Potwierdził, że ten, kto zasieje grunty, będzie miał prawo zbioru. – *Najważniejsze jest w tej sprawie jednak rozstrzygnięcie sądowe* – zaznaczył.

Sporne nieruchomości

Próby zablokowania siewu, które – ze względu na postawę pracowników Agromaxu – zakończyły się niepowodzeniem, zobligowały prawników reprezentujących interesy Agromaxu do sformułowania pisma, które 23 sierpnia zostało wysłane do centrali Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. W dokumencie wezwano do „natychmiastowego zaniechania dalszych naruszeń prawa naszego klienta do używania i pobierania pożytków z nieruchomości wchodzących w skład Gospodarstwa Rolnego Rudnik oraz Gospodarstwa Rolnego Tworków-Wojnowice, a w szczególności prawa do dokonywania zasiewów i zbierania plonów. Wzywamy również do zaniechania wszelkiego rodzaju wypowiedzi i innych działań (...), które mogą być odczytane jako

zachęcanie czy podżeganie osób trzecich do dokonywania tego rodzaju naruszeń, jak również do zaniechania pomagania osobom trzecim w dokonywaniu takich naruszeń”.

Podkreślono, że pracownikom KOWR nie wolno „inaczej niż na drodze kontroli instancyjnej zapadłego postanowienia kwestionować jakichkolwiek praw naszego klienta wynikających z dzierżawy spornych nieruchomości”.

Ja mam immunitet...

Jedną z najbardziej aktywnych osób podczas protestu był wiceminister sprawiedliwości Michał Woś, który zapewniał rolników, że do postępowania przed sądem oprócz KOWR przystąpiła także prokuratura. Przekonywał, że Agromax nie ma prawa siać rzepaku, a cała sytuacja jest skandaliczna. Z telefonem w dłoni mówił, że dzwonił do komendanta policji, który miał przyjechać i zrobić odpowiednie „notatki”. Woś zwracając się do pracowników Agromaxu przekonywał ich, aby odstąpili od prowadzonych prac, ponieważ postanowienie sądu w Rybniku jest nieprawomocne. Doszło do utarczek słownych, a sytuacja uspokoiła się dopiero po przybyciu policjantów.

Wiceminister sprawiedliwości zapewnił zgromadzonych rolników, że materiały z interwencji trafią do prokuratury i „będą konsekwencje za naruszanie prawa w związku z tymi siewami”. Zwracając się do jednego z protestujących, który pytał o zasiewy, Michał Woś powiedział: „da mi pan traktor, to ja mogę wjechać”. – *Ja mam immunitet, a wy nie* – mówił z uśmiechem. Po chwili dodał, że „prawo jest po naszej stronie” i przekonywał, że należy działać zgodnie z przepisami. – *Działajmy zgodnie z prawem* – zwrócił się do zgromadzonych osób. Przybyli funkcjonariusze policji zostali poinformowani przez polityka Suwerennej Polski o zniszczeniu słupków granicznych, które ustawili geodeci dokonujący podziału gruntów. Na miejsce przyjechał technik, który przeprowadził oględziny, ale najpewniej nie będzie to miało większego znaczenia, bo granice działek są sporządzane za pomocą GPS, a paliki to jedynie punkt odniesienia. ▀

Krzysztof Zacharuk